

To o ten mecz siatkarze Stali walczyli cały sezon. To o tym meczu cały rok marzyli kibice, którzy pod koniec sezonu co tydzień przeliczali szanse, na to, czy go zagramy (czytaj: awansujemy do fazy play-off). To na tym meczu liczyłem, że będzie nadkomplet, a Hala Nysa zapłonie. I nie o taki ogień mi chodziło jaki był pod sufitem. Tymczasem pozostaje niedosyt. Tym razem nie z powodu siatkarzy Stali, którzy według mnie zegrali jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie. Tym razem trochę jakby odpuścił „siódmy zawodnik”. Potraktował go jak zwykłe spotkanie ligowe.



Stal cały sezon walczyła o fazę play-off. Dostała się do niej. Wszyscy wiedzą, że zespoły z drugiej czwórki mają znikome szanse na ogranie rywala. W związku z tym jasne było, że to może być w Nysie jedyny mecz o takim ciężarze gatunkowym. Wiem, że termin jego rozegrania

nie był najlepszy. Ale czy to faktycznie był aż tak poważny powód, że ludzie odpuścili? Czyż nie jest dziwne, że kilka dni wcześniej więcej osób przyszło na mecz z tym samym Zawierciem, który był o nic? Czyż nie jest dziwne, że po zaskakującym zwycięstwie przyszło mniej ludzi? Czyż nie jest dziwne, że w najbardziej emocjonującym pierwszym secie doping nie był lepszy niż bywał wcześniej? Poza Klubem Kibica, który tego dnia też nie miał rekordowej frekwencji, ludzie nie zdzierali gardeł jak to bywało np. kiedyś na Głuchołaskiej. A przecież był moment, że ta potężna siatkarsko drużyna z Zawiercia „była już liczona” i wystarczyło ją „dobić”. Podsumowując, to był prawie komplet widzów i była fajna atmosfera. Jednak wydawało mi się, że na takie spotkanie bilety sprzedadzą się w kilkadziesiąt minut, a jak kibice poczują szansę na wygraną, to hala "odleci".

Postawię subiektywną tezę, z którą większość może się nie zgodzić. Dla mnie Stal zagrała swoje drugie najlepsze w tym sezonie spotkanie. Uważam tak, choć nie „ugrała” nawet seta. Lepiej zagrała tylko w Kędzierzynie-Koźlu, gdzie też przegrała, ale wygrała dwa sety. Po takiej porażce nie mam zastrzeżeń do zawodników. Jasne, że można było wygrać pierwszą partię, że można było powalczyć w końcówce drugiej, że trochę słabiej zegrali trzecią. Jednak w żadnym z tych przypadków nie położyli się, to bardziej przeciwnik wzniósł się wtedy na wyższy poziom. Podobała mi się też postawa trenera, który tego dnia był niezwykle aktywny w kontaktach z zawodnikami.

Zespół z Zawiercia pokazał, że jest siatkarsko na najwyższym europejskim poziomie. Muszę też odnotować, że jego kibice licznie stawili się w Nysie. Jak na tę liczbę, to siła ich dopingu nie powalała, ale brawo, że w odstępie kilku dni dwukrotnie w „dobrej liczbie” pojawili się na Hali Nysa.

Kto był na tym meczu, ten był świadkiem niecodziennego zdarzenia. Otóż pod sufitem zapłonęła jedna z lamp. Z tego powodu na około 20 minut przerwano mecz. Przyznam, że długo nie znałem przyczyny tej przerwy. Widziałem, że wszyscy patrzą do góry i zobaczyłem piłkę pod sufitem. Myślałem, że to z jej powodu. Dopiero po chwili dowiedziałem się o co chodzi.

PSG Stal Nysa – Aluron CMC Warta Zawiercie 0:3 (26:28, 19:25, 19:25)

Stal: Muzaj 14, Zhukouski 1, El Graoui 13, Gierżot 8, Zerba 7, Jankowski 0, Szymura (I) – Kapica 0, Kosiba 3, Dembiec 0, Abramowicz 2, Szczurek 0

Zawiercie: Butryn 16, Tavares 2, Kwolek 21, Clevenot 6, Bieniek 14, Zniszczoł 4, Perry (I) – Gąsior 0, Kozłowski 0

Widzów: 2159

{morfeo 711}

Więcej zdjęć [TUTAJ](#)